

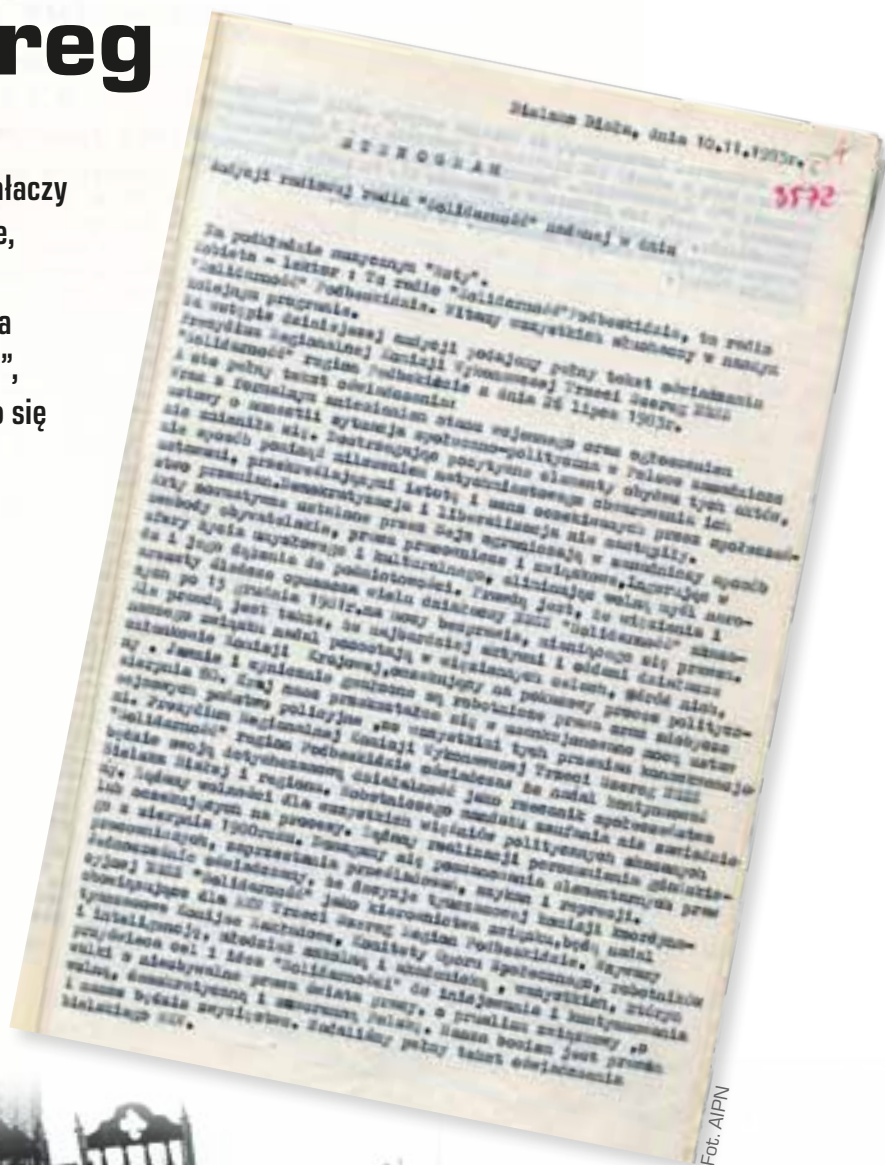
Trzeci Szereg

Dariusz Węgrzyn

Gdy w stanie wojennym czołowych działaczy bielskiej Solidarności dotknęły represje, inicjatywę przejęli robotnicy spoza władz związku. Zaczynali od wydawania podziemnej „Solidarności Podbeskidzia”, ale ich największym osiągnięciem stało się stworzenie konspiracyjnego radia.

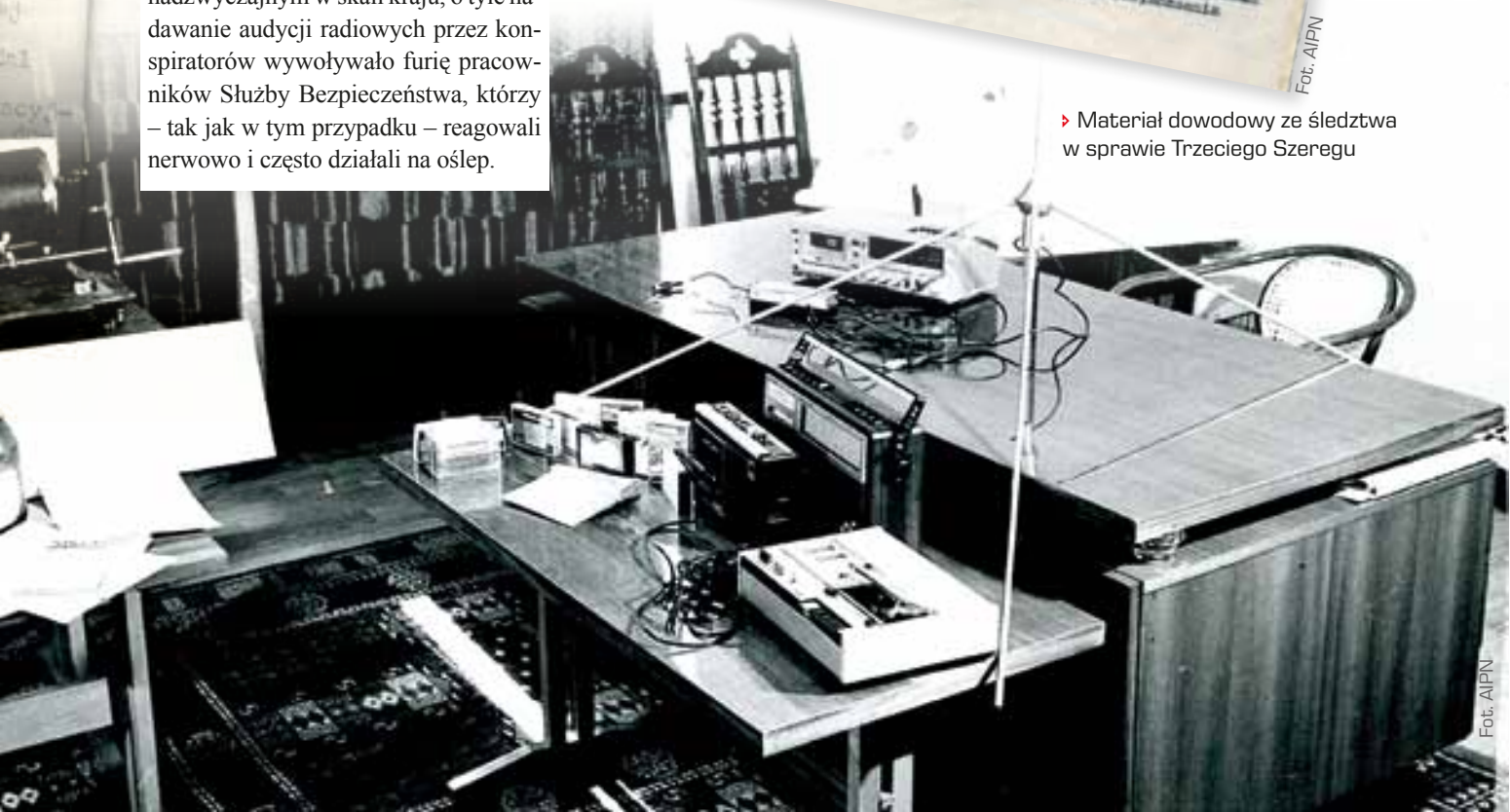
Wnocy 31 lipca 1983 roku osoby przebywające w schronisku PTTK na Koziej Górze (Stefance) w Beskidzie Śląskim niedaleko Bielska-Białej przeżyły szok. Do budynku wkroczyli funkcjonariusze MO i SB i rozpoczęli skrupulatną rewizję. Przeszukawszy budynek od piwnic aż po dach, nic nie znaleźli i odjechali wściekli. Czego szukali? Ich celem był nadajnik konspiracyjnego „Radia Solidarność”.

O ile ulotki pojawiające się w różnych rejonach województwa nie były niczym nadzwyczajnym w skali kraju, o tyle nadawanie audycji radiowych przez konspiratorów wywoływało furję pracowników Służby Bezpieczeństwa, którzy – tak jak w tym przypadku – reagowali nerwowo i często działali na oślep.



Fot. AIPN

► Materiał dowodowy ze śledztwa w sprawie Trzeciego Szeregu



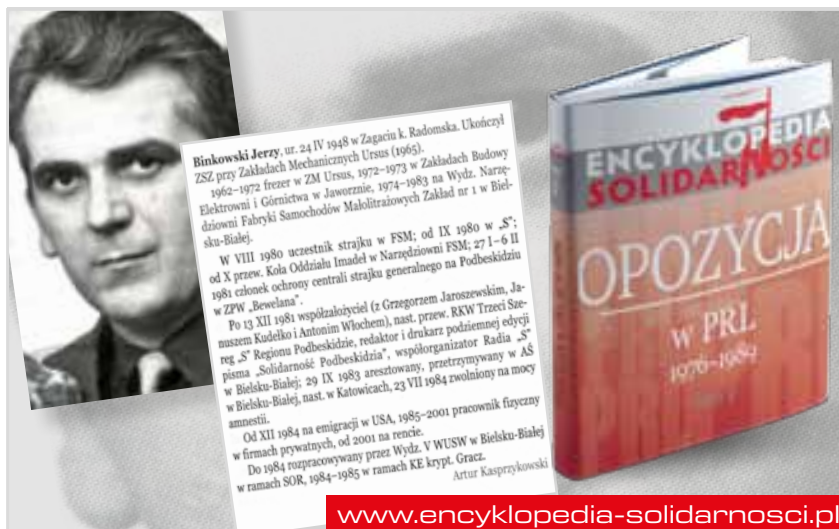
Fot. AIPN

Solidarność żyje

Po 13 grudnia 1981 roku na związkowców z Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność” posypały się represje. Ich symbolem było skazanie w marcu 1982 roku Patrycjusza Kosmowskiego, przywódcy bielskiej Solidarności, aż na 6 lat więzienia. Próby spotkań osób, które chciały pomóc represjonowanym, również po kilku dniach zakończyły się aresztowaniami, a potem wyrokami sądowymi tzw. Drugiego Szeregu NSZZ „Solidarność”. Wszelkie przejawy oporu nawet prostych robotników kończyły się represjami, wśród których nagana czy kara finansowa należały do stosunkowo łagodnych. Nadzieje na całkowite spacyfikowanie społeczeństwa okazały się jednak płonne. Jak w całym kraju, tak i w województwie bielskim rodziła się konspiracja.

W marcu 1981 roku pojawił się pierwszy numer „Solidarności Podbeskidzia” – pisma, które w kolejnych wydaniach było sygnowane przez Regionalną Komisję Wykonawczą „Trzeci Szereg” NSZZ „Solidarność” Region Podbeskidzie. Nazwa nie wzbudziła w SB zaniepokojenia, gdyż dosyć często pojawiały się efemerydy – czasopisma szumnie podpisane, a kończące swój żywot na pierwszym numerze. Tym razem było inaczej. „Solidarność Podbeskidzia” nie zniknęła, co więcej, szybko rósł jej nakład, zwiększała się również objętość. Gdy pismo stało się podziemnym tygodnikiem, docierającym własnymi kanałami dystrybucji do większości miast województwa, wreszcie ktoś w bielskiej SB nacisnął przycisk z napisem „alarm”. Rzeczywiście powstała bowiem struktura konspiracyjna, która wyraźnie zmierzała ku temu, by stać się podziemnym odpowiednikiem regionalnych władz Solidarności.

Okazało się jednak, że to dopiero początek – na falach eteru, początkowo



o bardzo skromnym zasięgu, pojawiły się nielegalnie krótkie audycje „Radia Solidarność”. Oczywiście nie była to rozgłośnia w rozumieniu dzisiejszym, z wielogodzinnym programem i długimi audycjami. Radiowcy RKW z gór nadawali o określonym terminie krótkie kilkuminutowe audycje, których znaczenie było czytelne: „Solidarność żyje”.

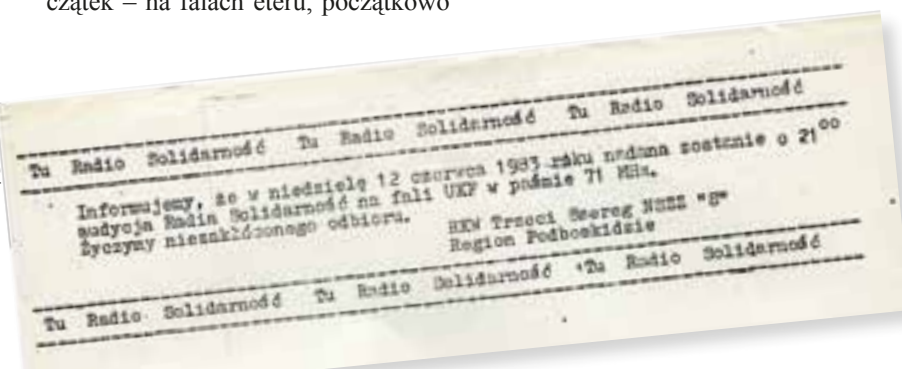
Ojcowie założyciele Trzeciego Szeregu

Struktura, która przybrała nazwę „Trzeci Szereg”, działała sprawnie od początku 1982 do jesieni 1983 roku, mimo że Służba Bezpieczeństwa włożyła ogromne siły i środki, by ją zdekonspirować. Żeby nie być gołosłownym, wystarczy wskazać na akcje SB z końca kwietnia 1983 roku, gdy podczas poszukiwania tropów prowadzących do konspiracji zatrzymano do wyjaśnienia blisko sto osób i przeprowadzono ponad 180 rozmów „profilaktyczno-ostrzegawczych”. Dlaczego Trzeci Szereg budził taką wściekłość wśród funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa? Co było jego siłą? Co tak utrudniło zadanie policji politycznej?

RKW tworzyli zwykli robotnicy, którzy w okresie legalnej Solidarności należeli do związku, ale nie zajmowali w nim eksponowanych stanowisk. Co więcej, większość z nich doskonale się znała i ufała sobie, pracując w jednym zakładzie – Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej. Ci właśnie robotnicy postanowili skupić się na prowadzeniu działalności informacyjnej przez wydawanie własnej gazety – „Solidarności Podbeskidzia”. Mimo skromnego doświadczenia zamierzali aktywizować opór społeczny na poziomie regionalnym. Wobec funkcjonujących już inicjatyw na rzecz pomocy represjonowanym RKW na początku nie przewidywała zbierania wśród robotników pieniędzy na potrzeby związane z działalnością. Tym samym spora grupa donosicieli SB, którzy w zakładach pracy byli szczególnie wyczuleni na tego rodzaju akcje składkowe, niczego nie wiedziała o inicjatywie Trzeciego Szeregu. Wykrycie tej struktury okazało się dla Służby Bezpieczeństwa niezwykle trudnym zadaniem.

Konspiracja: Na początku był papier

Początek Trzeciego Szeregu to grudzień 1981 roku, gdy spotkali się czterej pracownicy FSM: Jerzy Binkowski, Antoni Włoch, Janusz Kudelko i Grzegorz Jaroszewski. Ich inicjatywa szybko skonkretyzowała się w postaci podziemnego



pisma „Solidarność Podbeskidzia”, którego pierwszy numer jest datowany na 5 marca 1982 roku. Czasopismo wychodziło z coraz większą regularnością, a RKW stała się głównym źródłem informacji o sytuacji w kraju i regionie oraz aktywizatorem oporu społecznego w województwie, spędzając sen z oczu miejscowej SB.

„Solidarność Podbeskidzia” zaczęła skromnie – od siedmiuset egzemplarzy. Antoni Włoch i Janusz Kudelko mieli doświadczenie z drukiem w okresie legalnej Solidarności i teraz bez problemu poradziili sobie z ramką i walkiem drukarskim. Konspiratorom sprzyjał model gospodarki funkcjonujący w województwie. Centralnym punktem na jego mapie gospodarczej była Bielsko-Biała. To tu koncentrowało się najwięcej przedsiębiorstw różnych branż, do których dojeżdżali do pracy mieszkańcy prawie z całego województwa. Na początek wystarczyło więc ulotki wyłożyć – np. w szatniach – by „rozpląnęły się” na teren całego Podbeskidzia. Jednak prości robotnicy nie mieli aspiracji, by kreować samodzielne strategie oporu społecznego. Najczęściej po prostu przyłączali się do akcji o charakterze ogólnopolskim. Tubą stało się własne pismo i co najważniejsze, pojawiły się wymierne efekty, jak np. manifestacje 1 i 3 maja 1982 roku w stolicy województwa. Rozrastający się system kolportażu został uzupełniony o akcję zbierania składek wśród wtajemniczonych robotników, które przeznaczano głównie na potrzeby druku i w mniejszym stopniu na pomoc represjonowanym. Taki model działalności powodował, że RKW miała ograniczone kontakty z ościennymi ośrodkami konspiracyjnym i raczej nastawiała się na pozyskiwanie informacji i ewentualnie innych pism „drugiego obiegu”. Tym samym groźba dekonspiracji „z zewnątrz” nie była duża.

Rzeczywiście działania podejmowane przez SB nie były zbyt efektywne. Paradoksalnie stało się to jasne, gdy w lipcu 1982 roku jeden z „ojców założycieli” RKW „Trzeci Szereg”, Janusz Kudelko, został aresztowany, a w wyniku rewizji znaleziono u niego sporo „bibuły”, w tym świeże egzemplarze „Solidarności Podbeskidzia”. Mógł to być koniec



Fot. AIPN

► Regularnie wychodzące czasopismo podziemne to tylko początek – związkowcy mieli o wiele większe ambicje

konspiracji. Tymczasem Służba Bezpieczeństwa nie wiedziała, kogo miała w swoich rękach, a Kudelko odmówił składania wyjaśnień i w grudniu 1982 roku skazano go jedynie na karę więzienia w zawieszeniu. Jerzy Binkowski i krąg jego współpracowników mogli działać dalej, a zarządzana przez niego struktura funkcjonowała sprawnie. Składki robotników okazały się dobrym źródłem finansowania, a pismo wydawano prawie co tydzień.

Problemy były niekiedy prozaiczne, np. brak redaktora z prawdziwego zdarzenia zmuszał robotników do gimnastyki intelektualnej, by wydawane ulotki miały odpowiedni poziom.

Trzeci Szereg znowu nadaje

O ile z drukiem bibuły konspiratorzy jakoś sobie poradzili, o tyle z emitowaniem audycji nie było już łatwo. W połowie 1982 roku z mieszkania Jerzego Binkowskiego nadano za pomocą prymitywnego nadajnika radiowego sygnał próbny – melodię *Viva España*. Niezbyt imponujący zasięg – maksymalnie 100–200 metrów – nie zraził pomysłodawców stworzenia „Radia Solidarność”. Powstał kolejny nadajnik, o lepszym zasięgu, a Mieczysław Setla na potrzeby nadawania zakupił dwa magnetofony. Pierwszą zanotowaną audycję emitowano 9 września 1982 roku. W porównaniu z przeprowadzonymi próbami, efekt był więcej niż zadowalający. Słowa wysłane w eter były słyszalne nie tylko w Bielsku-Białej, skąd je emitowano, ale nawet w Kętach i Andrychowie. Tak więc zasięg był już liczony nie w metrach, lecz w kilometrach. O sukcesie konspiratorów poinformowali na łamach „Solidarności Podbeskidzia”. Ze względu na to, że SB natychmiast sprowadziła aparaturę pelengacyjną (służącą do namierzenia, skąd nadawano sygnał radiowy), nie podawano terminów emisji, a jedynie zachęcano czytelników, by słuchali radia w paśmie 71–72 MHz w okolicy godziny 21.00. Do końca 1982 roku wyemitowano co najmniej cztery audycje. Oczywiście termin „audycja” był używany na wyrost. W ciągu kilku minut nadawania najczęściej można było usłyszeć jakąś pieśń patriotyczną oraz krótką odezwę Trzeciego Szeregu. I tak np. przed 1 i 3 maja 1983 roku apelowano o bojkot pochodów pierwszomajowych i udział w mszach świętych w dniu 3 maja. Efekt audycji był pioru-



► Nadajnik Radia „Solidarność” w Bielsku-Białej zachował się do dzisiaj

nujący. SB była wściekła, bo jak tu zameldować przełożonym w Warszawie, że w ich rejonie nie tylko wydawany jest podziemny tygodnik, ale równocześnie konspiratorzy nadają audycje radiowe.

Po przerwie wynikającej z trudności technicznych związanych z nadajnikiem, radio znowu zaczęło emisję w kwietniu 1983 roku. Wynikało to z kilku ważnych zmian, które wiązały się z tym segmentem działalności konspiracyjnej. Za nadawanie audycji odpowiadali teraz Józef Wróbel, Jan Ryszawy i Augustyn Gadzina, a spikerką została Jadwiga Skowrońska. Kluczowe były jednak kwestie siły emisji. Mianowicie dzięki kontaktom, jakie związkowcy mieli w latach 1980–1981, udało się sprowadzić nielegalnie z Francji prawdziwy nadajnik radiowy. W tę operację zaangażowali się Andrzej Kralczyński i Jan Frączek. W rezultacie konspiratorzy otrzymali urządzenie nadawcze, które było lekkie, poręczne i łatwo można było je nosić do lasu i w góry, skąd emitowano sygnał. Było zasilane akumulatorem do motocykla. Najistotniejsze było to, że sygnał nadawany w paśmie 71–72 MHz był słyszalny na znacznym obszarze województwa.

Nadawano z terenów trudno dostępnych. Początkowo był pomysł, by wystawić czaty, ale szybko okazało się, że było z tym więcej problemów niż pożytku. Mnożyły się bowiem fałszywe alarmy ze strony obywateli, co w dużym stopniu wynikało z faktu, że nadawa-

no najczęściej po zmroku, a ludzie byli bardzo zdenerwowani i podekscytowani udziałem w akcji. Radio odzywało się średnio raz w miesiącu. Paradoksalnie, najwierniejszymi słuchaczami byli funkcjonariusze SB, którzy codziennie w wyznaczonych godzinach emisji słuchali, czy Trzeci Szereg znowu nie nadaje. Osoby emitujące sygnał, znajdujące się zazwyczaj wysoko w górach, obserwowały przedziwne zjawisko. Mianowicie po kilku minutach nadawania, w dolinie w centrum Bielska-Białej zaczynały migotać światła samochodów MO. Rozpoczynała się tzw. dyskoteka, a w stronę, skąd nadawano, ruszały kolumny samochodów z funkcjonariuszami, którzy mieli nadzieję pochwycić radiowców na gorącym uczynku. Nadzieje te były płonne, gdy bowiem funkcjonariusze MO i SB przybywali na miejsce (ostatni odcinek, którego nie mógł pokonać samochód, i tak musieli przebyć pieszo), nikogo tam nie zastawali, bo radiowcy już dawno zakończyli swą pracę i zmykali do domów. Wykonano specjalną wodoszczelną skrzynkę, do której pakowano sprzęt nadawczy, a następnie ukrywano ją w lesie, by wrócić po nią kilka dni później, gdy okolica znów była bezpieczna. Tak więc mimo zaangażowania znacznych sił i środków nigdy nie udało się schwycić konspiratorów.

Nadchodzi koniec

Ogromny nakład pracy, sił i środków bielskiej SB musiał jednak przynieść

efekty. W sierpniu 1983 roku zatrzymano osiem kobiet związanych w okresie legalnym ze strukturami Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”, nagrano ich głos i wysłano do ekspertyzy kryminalistycznej do Warszawy. Wśród nich była spikerka radia Jadwiga Skowrońska. Wkrótce ją zatrzymano i do dziś wśród działaczy opozycji uważa się, że tą drogą SB wpadła na trop Trzeciego Szeregu. Dokładna analiza zachowanych akt wskazuje, że przeciek musiał mieć miejsce gdzie indziej, a sprawa Skowrońskiej w języku służb była jedynie „legendą”. Niestety, nie zachowały się dokumenty operacyjne Służby Bezpieczeństwa dotyczące tej sprawy, ale z ocalałych protokołów przesłuchań wynika, że w kluczowym momencie SB aresztowała osoby, o których Skowrońska nie wiedziała i na ich temat nie zeznawała. Służba Bezpieczeństwa miała więc wiedzę o tych konspiratorach Trzeciego Szeregu z innego źródła. Trudno je dziś jednak ustalić. Finał był taki, że we wrześniu 1983 roku w Bielsku-Białej ruszyła fala aresztowań, prowadząca do dekonspiracji struktur, których czołowi działacze wraz z Jerzym Binkowskim trafili do aresztu. Ostatecznie nie stanęli przed sądem, gdyż objęła ich amnestia z 1984 roku, ale i tak przesiadzieli w areszcie blisko rok.

Zamilkło też radio, a ostatnia zanotowana audycja została wyemitowana 1 września 1983 roku. Choć Trzeci Szereg udało się reaktywować (głównie dzięki pracownikom Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej, m.in. Janowi Frączkowi i Andrzejowi Kralczyńskiemu), Radio „Solidarność” w Bielsku-Białej już się nie odrodziło. Co ciekawe, do dziś przetrwał nadajnik. Zarekwirowany przez SB – podobnie jak wcześniej akta Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność” z lat 1980–1981 – został zwrócony związkowcom po okresie przełomu 1989 roku. Do dziś przechowuje go Jan Ryszawy. ■

dr Dariusz Węgrzyn – pracownik
Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN
w Katowicach